

STANISŁAWA PODLIPNA

ur. 1930; Kurów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, życie codzienne, sodówki, lody

Sodówki i lodziarnie

Sodówki? No to tak jak teraz – ja wiem? Sklep taki cukierniczy. Ciastka, cukierki. To na Kalinie miał Żyd Grenda to. No ja nie wiem, czego [taka nazwa] sodówka – że to słodkie, sodówka? To miał Grenda i tam te córki sprzedawały w tej sodówce. To taki o, kiosk był mały, wymurowany. Tak osobno stał. Landrynki w pudełku stały i tam dziesięć deko czy coś, udarła, to papier miała pocięty, skręciła, na wagę dziesięć deko czy tam piętnaście landrynków. I taka sodówka była. Tam ciastka jakie były, herbatniki, wafelki takie. Pamiętam – sam wafel, jakąś tam marmoladą tylko posmarowane, takie trójkąty. I to nie każdego stać było kupić, tylko się człowiek popatrzył.

A, lody to były dobre. Lody, pamiętam, to takie były też – bańka, stała tak jak balia jakaś czy taka miednica duża, lodem obłożone to było i łyżka, taką to nakładały, i wafelka. To jedne były śmietankowe i już, [nie było innych smaków]. A lód to tutaj był jak Graf, pamiętam. To tutaj przywoziły w zimie lód i ścięty gdzieś na takie tafle. Obsypywały trocinami. I to całe lato miały na te lody. Góra tego była i to przyjeżdżały, właśnie lodziarze miały lód, bo skąd w zimie miały lód mić? A to był grubo obsypywany, pamiętam, no to wiem, że to było trocinami, słomą i chyba ziemią to było jeszcze przykryte. To był normalnie kopiec taki. Kopiec, tylko odkrywały, później to przykry, przykrywały to. Ale pamiętam to chyba jeden dzień w tygodniu to ten lód tylko, bo to furmanki przyjeżdżały po ten lód. Bo to jakby tak na bieżąco, to by się rozpuszczał, nie? A tak jak odkryły jeden dzień, to poprzyjeżdżały, pobrały te, co tam wiedziały o której godzinie i zabierały ten lód.

Data i miejsce nagrania	2015-06-24, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Weronika Witosław
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"